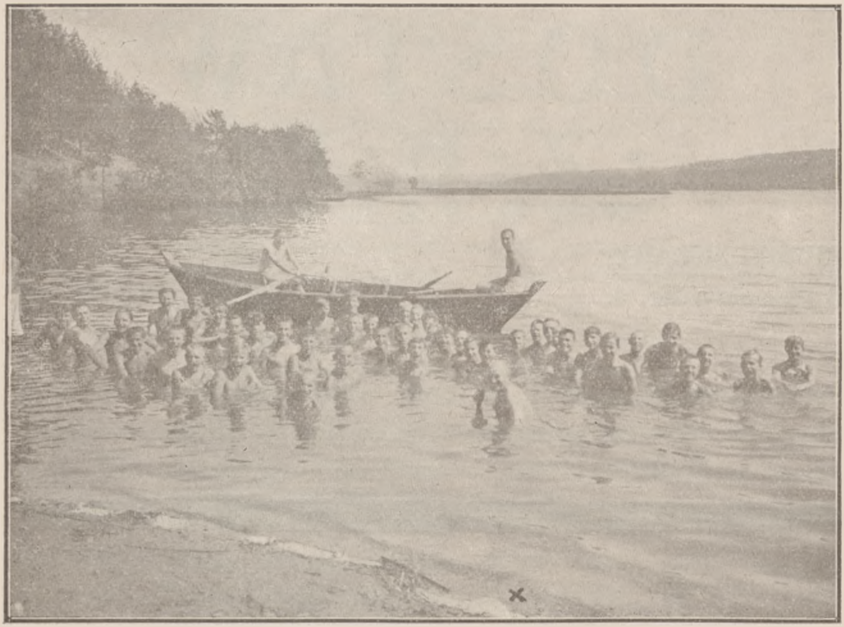
Rok VI. Nr. 18.

HARCERZ



Nad wspaniałem jeziorem Wigry rozłożył się na długie, wytężone trudy obóz instruktorski G. K. M.

Wśród głębokich lasów litewskich, nad tonią tajemną jeziora, zdala od zgiełku miejskiego — jednak wartko i głęboko płynęło życie obozowe. I nie tylko wysiłki G. K. M., nie tylko serdeczna praca wszystkich obozujących i kierownictwa złożyły się na istotnie pełne werwy, zapału i młodzieńczej wiary życie: Szedł ku nam poszum borów prastarych, w duszę wdzierały się myśli, płynące daleko, daleko stąd. Może to wichry porywały je w dal i niosły aż tam, gdzie dzisiaj obca panuje moc i ciężka pięść. Może to deszcze niosły z sobą odgłosy jęków i narzekań.—Wdzierało się nad tem jeziorem w dusze nasze uczucie, że prócz Polski są i Mazury i Kowno — i zjednoczyć się z nami w duchu one muszą.

CENTRALNA KOMISJA DOSTAW

• Z • H • P •

WARSZAWA

BIURA i SKŁADY:
Boduena Nr. 4.

SKLEP:
Traugutta Nr. 2.

Upoważniona przez N. Z. H. P. do przeprowadzenia akcji rozsprzedaży mareczek harcerskich po 5, 10, 15 i 20 gr. poszukuje drużyn harcerskich, któreby podjęły się rozsprzedaży takowych [redacted]

Drużyny mogą przez rozsprzedaż przysporzyć sobie funduszów :-: :-: :-: na rzecz Związku i drużyny sprzedającej. :-: :-: :-:

Znaczki wydajemy komisowo, za gwarancją, czy to opiekuna :-: :-: :-: :-: drużyny, czy też Koła Przyjaciół. :-: :-: :-: :-:

Po wszelkie informacje należy się zgłaszać pisemnie i nadesłać :-: :-: :-: :-: znaczek pocztowy na odpowiedź. :-: :-: :-: :-:

C. K. D. H. poszukuje **zastępców** do rozsprzedaży towarów. Warunki otrzymania do sprzedaży towarów, oraz regulowania rachunków zależą od umowy. Drużyny pragnące podjąć się zastępstwa, muszą dostarczyć gwarancji osób lub firm materjalnie :-: :-: :-: :-: :-: odpowiedzialnych. :-: :-: :-: :-: :-:

H A R C E R Z

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ROK VI. 30 WRZEŚNIA 1925. Nr. 18.

NIE ZGINĘŁA i NIE ZGINIE...)*

MAZUREK ZMARTWYCHWSTANIA.

(na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła").

Nie zginęła i nie zginie Ta, co wskrzesła z Ducha,
Gdy jej piersi krzepi Wiara, czyn tworzy otucha —
W Dobra i Światła w świecie panowanie,
To wielkie „Stań się" niech się przez nas stanie!—(bis)

Nie zaginął i nie zginie naród, póki wierzy,
Że dziejowa jego Droga — w Czci Sumienia leży!
O, Polsko Chrobrych, z Chrystusa poczęta
Przed Tobą Czynów z Boga droga Święta! (bis)

Nie zginęła i nie zginie Ta, co w pierś swą brała
Wielkość Czynów Ojców swoich , w ślad ich wstępowała,
Niosła wysoko Chrystusa sztandary —
Na polach Zwycięstw, gdzie konał świat stary. (bis)

Nie zginęła i nie zginie Polska — w Imię Pana,
Gdy jej moc Zmartwychpowstania z Cudu potęg Pana.
O, Matko nasza, o Ojczyzno Święta,
Z Twej pracy wieków Twa wolność poczęta. (bis)

Nie zginęła i nie zginie Ta, co Miłość nieci
W Sercach ludów, w Nienawiści grzęznących zamieci. —
O, Polsko Piastów, o Ojczyzno droga,
Twe imię: „Stań się Światło, w Imię Boga!" (bis)

Nie zginęła i nie zginie Polska Zmartwychwstała,
Gdy na szańcach Jej obrony młódź dzielnie stawała!
O, Matko-Polsko, u Twojego proga
Kwiat dziatwy ginął, broniąc Cię od wroga. (bis)

Nie zginęła i nie zginie Ojczyzna wskrzeszona,
Gdy Orlęta Jej Chrzest brały u Wolności łona.
O, Matko Wolnych, o kraino Święta,
Te boje dziatwy Twej świat zapamięta! — (bis)

---

*) *Z cyklu „Pro Patria".*

Kiedy wróg do Twej stolicy wdzierał się zdradziecko,
Wśród rycerskich walk o Wolność mężnie polskie dziecko
Stawało w Szańcach Obrońców narodu,
Broniąc przystępu do Walecznych grodu! — (bis)

Zdziczałemu barbarzyństwu, hajdamackiej sławy,
Stawiał czoło naród cały, piastowy ród prawy,
W zgodnym Obrońców Chrześcijaństwa Chórze,
Sobieskich szlakiem — Europy przedmurze! (bis)

Wilna, Lwowa i Warszawy dzieci i kobiety
Brały szczytnie w Polu Chwały orężne odwety, —
O, Polsko, zwycięstw Twoich chlubna droga
W obronie Krzyża Zbawcy Świata — Boga! (bis)

Nie zginęła Ta, co z ducha swego nie zaginie,
Póki Miłość, Ufność, Wiara ma w niej swe świątynie.
Waleczność Piastów, Jagiellonów sława —
Ludzkości całej chluby, cnót przydawa. — (bis)

Gniezno 1925. *H e l j a*
(M. Cz. Przewóska)

HARCERZ JEST CZYSTY w MYŚLI, MOWIE i UCZYNKACH, NIE PALI TYTONIU, NIE PIJE NAPOJÓW - - - - - - - ALKOHOLOWYCH. - - - - - - -

Harcerz brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swojej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzystojnie. Harcerz stroni od trucizn, szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu i pragnie dawać dobry przykład drugim; przyczynić się do rozszerzenia zasad wstrzemięźliwości, a przez to do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw narodu.

900-lecie KORONACJI CHROBREGO.

Przeżywamy wielką rocznicę dziewięćsetlecia koronacji Bolesława Chrobrego. Wiekopomnego znaczenia dla Polski fakt dziejowy—położenia fundamentów pod gmach jej suwerenności państwowej przez dzielnego i mądrego monarchę, przez wyzwolenie się od Niemiec. Obrona przed zoborczością Teutonów była jedną z trosk naczelnych tego pierwszego króla koronowanego Polski, której granice biciem słupów po Odrę i Salę zatykał, jak wiemy, nasz Bolesław Chrobry.

Idea tej obrony od odwiecznego wroga nietylko Polski, ale i całej słowiańszczyzny, stanowi dla nas słowo politycznego programu tego wielkiego testamentu.

Rodzinny gród Chrobrego, Gniezno prastare, postanowiło uczcić pamięć wielkiego tego monarchy, w 900 lecie jego koronacji, przez postawienie mu pomnika wdzięczności narodu. Uroczystość położenia fundamentów pod ten monument wdzięcznej pamięci naszej względem wielkiego dzieła Chrobrego odbyła się w dniu 12 września r. b. w Gnieźnie, przy współudziale p. Prezydenta i przedstawicieli Rządu Polski Zjednoczonej. W projekcie było odsłonięcie pomnika ze spiżu, niestety jednak ofiarność na ten cel nie dopisała na czas oznaczony. Kosztorys na postawienie tego pomnika, obok odnowienia prastarej katedry i splantowania gruntu zaledwie w części pokryto. Złe czasy, ale i brak żywszego poruszenia serc w narodzie stanęły tu na przeszkodzie. Zebrano zaledwie nikły odsetek 17 tysięcy choć ofiary popłynęły i z ofiar dziennego zarobku robotników, budujących pomnik. Niemożność postawienia pomnika ze spiżu była chybieniem należnej obchodowi tak pamiątkowemu uroczystości. A jest czem się nią pochlubić przed szerokim światem.

Oto w tej prastarej, gnieźnieńskiej katedrze, gdzie spoczywają zwłoki matki Chrobrego, Dąbrówki, gdzie brał chrzest ten wielki monarcha, a po 25-letniej walce z Niemcami o pozyskanie prawa do korony, koronował się w tych murach, gdzie witał Św. Wojciecha i cesarza Ottona. Urodzony tu, w zamku książęcym na Górze Lecha, przed dziewięciu wiekami z górą, staje teraz wykuty ze spiżu, niby symbol, przed całym światem widomie świadczący o dawności praw Polski do tego zakątka ziemi, która państwa polskiego była kolebką.

I na dziś jeszcze ten pomnik Chrobrego w Gnieźnie to symbol konieczności ustawicznej obrony tych ziem, które jęczały pod obuchem niemieckiego najazdu, a po które sięga jeszcze obecnie niedawny ich zaborca.

Artysta w kompozycji pomnika tę podstawę testamentu Chrobrego uwydatnił.

Postać króla w ówczesnej romańskiej zbroi, okryta płaszczem królewskim, z koroną na głowie, zwrócona na Zachód, prawą ręką dzierży głowicę miecza, niby w pogotowiu do obrony swej ziemi od napaści. Lewa zlekka zatknięta za pas, w postawie wyczekującej... Oblicze monarchy nazewnątrz spokojne, ale skupienie energji w wyrazie twarzy świadczy, jakgdyby żywa postać Chrobrego wsłuchiwała się bacznie w idące od Zachodu poszumy wrażych najazdów znów na ziemię piastową.

Pomysł ten artysty, p. Marcina Rożka, to żywy symbol — „na baczność“ dla nas.

Na trzech stronach kamiennego cokółu — trzy wiekopomne sceny z żywota Chrobrego: koronacja, przyjęcie św. Wojciecha i powitanie cesarza Ottona. Na stronie przedniej— insygnja i trofea zwycięskie z napisem odpowiednim.

Wybito też i medal pamiątkowy w srebrze, staraniem Związku Inwalidów R.P. Na pierwszej stronie podobizna monarchy, na drugiej mapa Polski za czasów Chrobrego. (To wszystko w cenie 2 zł.).

Jest się nad czem zadumać duszy polskiej. I jest czem pochlubić się przed światem.

Składki na pomnik przyjmują banki w Gnieźnie i komitet budowy z ks. biskupem Laubitzem na czele. Obowiązek to jeszcze do spełnienia dla tych, co z ofiarami na ten pomnik narodowej chwały dotąd nie pośpieszyli, może i z braku nie nazbyt czujnego poparcia naszej prasy.

Ale poezja za to oddała hołd należny wielkiej rocznicy w pięknym utworze żołnierza poety, ś. p. Eugenjusza Małaczewskiego.

Czujnem uchem uchwyciła dusza poety tę więź „między staremi a nowemi laty“, która w 900-lecie Chrobrego, datujące się już w wolnej Polsce, przemawia do narodu żywą wymową faktów wiekopomnego znów znaczenia.

Oto zjawa monarchy z pod przyłbicy rycerskiej przemawia do nas głęboko wstrząsającemi słowy swego testamentu:

Lachy, o Polskę wieczną, będącą w Was się upomnę,
Wy to plemię jesteście — Chrobrym i Śmiałym potomne!
Prawo Boże, co gwiazdom biegu wykreśla ich kręgi
Przed dziewięciu wiekami Polsce jej drogi potęgi
Świętej, niby komecie, raz wykreśliło na zawsze.
Odtąd po niej szła wiernie. Spójrzcie: przez walki najkrwawsze
Z krwi swej wzięła purpurę, srebrnemi orłami śnieżna,
Orla zawsze, a chociaż orla, tak, — nigdy drapieżna!
Wieki dziejów narodu zliczcie na ducha różańcu:
Mija dziewięć stuleci, odkąd trwa czynem na szańcu,
Wierny Żołnierz Chrystusa, Rębajło Jego idei —
. . . Malborg, Moskwa, Carogród... skon... Lecz z dziejów zawiei
Wstaje, za miecz porywa, ręką zwyczajną oręża,
Dziwnie walczy zaiste... Po archanielsku zwycięża!
Cud się iści od nowa. Koło zatacza się dziejów,
Znów poczyna się wszystko, jak niegdyś za Kołodziejów.
Cud się iści od nowa. Jak ongi za Chrobrego
Granic Waszych żołnierze odwagą skrzydlaci strzegą.
Polska brzegiem swym czarnym wżera się w Bałtyk jak ongi.
Blaskiem zwycięstw okryci mężowie, jako posągi
Wstają, — wieczny testament narodu karta za kartą
Piszą . . . . Cześć Tobie wieczna i chwała
Falo ramion orężnych, Chrobrego dziewiąta falo!

Woła żołnierz poeta, jeden z najdzielniejszych bojowników za wolność Polski zjednoczonej i niepodległej XX wieku. — Ale w duszy tego „potomka i Chrobrych i Śmiałych" grają dziś jeszcze inne tony pobudki do zwycięstw Polski, godnej swego imienia. Więc na uwieńczenie nakazów tego wielkiego Testamentu tak jeszcze do nas przemawia jego zjawa — Chrobrego.

„Mało rzucić na szalę jedynie wagę oręża: Cała Rzeczpospolita niech dzisiaj ramię swe natęża Aż to morze, co szemrze dziś rozgadaniem przyziemnem. Między Wisłą srebrzystą, a cichym, błękitnym Niemnem, Groźnie całe zahuczy fal miljonami dwudziestu Naprzód dumnie potoczy się, I z królewskością gestu, Czyn swój spełni, za który Aniołowie pochwalą! Swemi dusz miljonami stanie się wielką falą Jedną, straszną, potężną, hej, moją falą dziewiątą! Orły w niej, jak rybitwy, w kształt bryzgów fali, wylecą. I nad mojem dziedzictwem, Wam przywróconem, zaświecą Niby gwiazdy przewodnie!." Przed cudną tą wizją natchnionego ducha żołnierza, który młode swe życie złożył na ołtarzu ojczyzny umiłowanej, po trudach ciężkich bojów za jej wolność, dziś w hołdzie czci należnej skłonić musimy czoło. Jeden z tych, który walczył na straży praw do bytu swojego narodu, w hufcach walczących na polu chwały „odwagą skrzydlatych" rycerzy, acz nie doczekał chwili wzniesienia pomnika spiżowego Chrobremu, piórem swem uczcił ducha Wielkiego monarchy godnie i dostojnie, jak przystało na spadkobiercę ideowego testamentu tej wielkiej chwały polskiego narodu.

Tak czuć i tak rozumieć święte tragedje potęg dziejowych, przystoi ze wszech miar pokoleniu budowniczych Polski, Zmartwychstałej cudem niepożytych praw do bytu—w ludzkiem dostojeństwie.

Dziewięćsetlecie koronacji Chrobrego niech nam wryje się w duszę i sercem zatarga czujnem: „Na baczność", w pełnieniu wielkiego tego Testamentu.

M. Cz. Przewóska.



Nasi berlińscy harcerze w obozie.

GARIBALDCZYCY W POLSCE.

Dnia 5 maja 1863 r. w bitwie pod Krzykawką, padło dwóch rycerzy „wolności" — Franciszek Nullo i Eljasz Marchetti.

62 lata upłynęły od tej chwili, a nazwiska bohaterów dziś — kiedy wolno mówić o nich w Polsce — coraz nam są bliższe i coraz droższe.

Uczą nas kochać ich nasi historycy i badacze, pisząc o nich, przedstawiając czyn ich ofiary.

Taką piękną książką, z której tchnie bezbrzeżna miłość dla garstki „szaleńców" ktorzy idą, dokądkolwiek wzywa ich surma walk wyzwoleńczych, — taką książką jest wydana niedawno — monografja K. Firlej Bielańskiej: „Nullo i jego towarzysze"*).

Żywy tok opowiadania, barwność opisów, głębokie odczucie przyrody zarówno tej słonecznej, z której przyszli do Polski synowie Włoch i Francji, jak i naszych szmaragdowo — złotych łanów podolkuskich, jak i mrocznych, miejscami sfalowanych płaszczyzn syberyjskich — na tych szerokich przestrzeniach bowiem rozgrywa się akcja, cechują pracę K. Bielańskiej, która powinna znaleść się w rękach każdego. Tyle w niej rzeczy obcych jeszcze dla nas, tyle źródłowych, cennych wiadomości o sprawach, wstrząsających do głębi serca polskie.

Książkę K. Bielańskiej, suto zaopatrzoną ilustracjami, odnoszącemi się do tekstu, poprzedza przedmowa naszego genjalnego powieściopisarza — i myśliciela, Stefana Żeromskiego.

— — — — — — — — —

Szyły panienki polskie koszule czerwone dla gości z za gór i morza. Złożono je w skrzynię mocną obok broni doborowej belgijskiej i zakopano w lesie głębokim.

Przybyli goście. „Posłał ich, czortów wcielonych Garibaldi, Antychryst, na pomoc polskiej miatieży!"— wył tłum na ulicach Moskwy i Petersburga, rzucając kamieniami i błotem na zbiedzoną gromadkę jeńców w czerwonych koszulach. A kozak z pewnego rodzaju respektem czy obawą przesądną pomrukiwał, żeby dać im spokój. Polscy towarzysze losu — jeńcy jak oni — witali z serdecznem współczuciem tych bojowników idei — gromadkę około 20 — którym nie dane było walczyć za Polskę.

W pierwszym boju zaraz — pod Strzykawką — poległ Nullo, dowódzca Legji Cudzoziemskiej, były zwycięzca Palermo i Medjolanu, obrońca Republiki Rzymskiej i Piemontu, „ułan śmierci" najpiękniejszy jeździec w wojsku Garibaldiego. Trzy słowa umiał tylko po polsku: „Naprzód, na bagnety!" a na sercu Polski skończył się poemat jego życia. Przed nim jeszcze padł od kuli moskiewskiej organizator i werbownik Legji, Eljasz Marchetti, 24 letni młodzieniec, a stary wojak, dorodny, silny, wesoły, ufny w swą gwiazdę, idący w bój jak w taniec. Grały w nim jak pieśń wojenna, entuzjazm, żądza czynu, radość życia! — Śpi dziś spokojnie na cmentarzu Chrzanowskim. Zwłoki ubrano w czarną, polską czamarę, a pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją patrjotyczną.

Aresztowały dwóch rannych legjonistów włoskich — Cristolli'ego i kapitana Mazzoleni'ego, żołnierza wielkiego serca, władze austryjackie i zawróciły od granicy.

Reszta? —

*) Nakładem Księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

Niektórzy, przepadli bez wieści. Inni — z adjutantem Nulla, Carolim i Francuzem Andreolim na czele — schwytani przez Moskali, wyrokiem sądu polowego zostali skazani na 12 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Przyjęli wyrok spokojnie. Żaden z nich nie objawił skruchy, żaden nie prosił o łaskę.

Poszli na wygnanie. Ci, co mieli bić się za wolność uciemiężonego narodu, sami wpadli w niewolę. Pędzono ich etapem. Deszcz spłukał kurz, przyćmił barwę płomiennych, garibaldzkich koszul, aż zwleczono je z nich i szarym aresztanckim łachmanem okryto wychudłe ciała. Szli — ze zbrodniarzami razem — wzdłuż stepów azjatyckich, odwiecznym szlakiem męki polskiej. Wichry przeszywały nawskroś kości, przywykłe niegdyś do słońca. Ręce i nogi martwiały od straszliwego mrozu. Głód i choroba dziesiątkowały towarzyszy skazańców. Wilki, węsząc łup, wyły marsza wśród śnieżnej zamieci.

Nauczyli się cierpieć bez skargi, ci twardzi bojownicy, a nawet — śmiać się, gdy było najgorzej.

Adjutant Nulla — magnat Lurgi Caroli, właściciel wspaniałych włości i pałacu pod Bergamo, piękny oficer, świetny sportsman, dusza o subtelnej kulturze zachodu, zmarł — dziecko słońca, na barłogu turmy więziennej, w dzikiej wiosce sybirskiej, gdzie wieczny mrok i zimno. Garstka Polaków postawiła mu krzyż nad mogiłą — olbrzymi, prosty, cedrowy.

Nieodstępny towarzysz Caroli'ego Francuz, Emil Andreoli, wrócił do kraju i przywiózł z sobą swój własny pamiętnik, pełen jak najdokładniejszych notatek o doli współskazańców-więźniów.

Dysząc nienawiścią dla Moskali, składa w nim hołd wielkiemu patrjotyzmowi, tęgiej mocy charakteru i talentowi organizacyjnemu Polaków, sławiąc nadewszystko inżyniera Marczewskiego, który przy pomocy kilku innych towarzyszy — utworzył szkołę, wykłady uniwersyteckie i rodzaj współdzielni więziennej.

O tych rycerzach wolności, którzy przyszli bić się za Polskę, a musieli zgiąć kark pod nahajką Moskali i dźwigać kajdany i codzień umierać, codzień na nową mękę zmartwychwstawać, — o pamiętniku Andreoli'ego, który poznał i pokochał wielu Polaków na wygnaniu, o nieludzkiem barbarzyństwie siepaczy moskiewskich, mówi piękna książka St. Bielańskiej, którą czyta się jednym tchem, jak powieść żałobną, ale otuchy pełną, bo pozwala wierzyć w mocną i tęgą duszę człowieka.

C. Walewska.

BERLIN.

Długo się już do Was nie odzywałem, więc dalej za pióro i już się pisze kilka słów, ażeby wszystkich Was, no i nas, zadowolić. Czytuję „Harcerza", no i bardzo mi się to pisemko harcerskie podoba, trzeba jednak i o nas, berliniakach, raz po raz Wam coś donieść. Wiele mamy wycieczek w bieżącym roku projektowanych, wiele jeszcze musimy nad sobą pracować, no i wiele nas jeszcze czeka trudów i niemało mozołu, — ale nie o tem chciałem pisać.

Na jednej ze zbiórek zaproponowano urządzić wycieczkę Komendy hufca. Rozpoczęły się przygotowania, — i w oznaczony dzień 8-miu druhów wyruszyło na 4-ro dniową wycieczkę, a raczej na 4-ro dniowy pobyt w stałym obozie, który mieliśmy sobie w o-



W obozie (X) druh Kwiatkowski, Komendant.

kolicy Caputh rozbić. Miejsce na obóz idealne — w pobliżu jezioro, obóz w kotlinie, zasłonięty przed wiatrami, wioska i stacja niedaleko i różne inne dogodności. Cały pierwszy dzień pracowaliśmy nad urządzeniem obozu, a niejednej cennej rady udzielił nam obecny, a znany czytelnikom „Harcerza" ks. W. Paulus. Wnet obóz przybrał wygląd porządny — stały dwa namioty i stał mur ze starych cegieł, wykopano kanapki i stół, w pośrodku którego miano rozpalić ognisko, zrobiono ścieżki z kamieni, toteż obóz wyglądał po ludzku. Ogniska niestety nie wolno nam było rozpalać, bo leśniczy zabronił, a kuchnię zbudować musieliśmy nad brzegiem jeziora. Obozowym kucharzem został druh Goryl, który nam na wieczór przyrządził herbatkę, gęstą jak kakao i mocną, że aż oczy wyłaziły z orbit. Po skromnej kolacji rozpoczęto śpiewy przy improwizowanem ognisku, t.j. świecach palących się i wnet śpiewy nasze rozlegały się po całej okolicy. O 10-ej do namiotów, i po krótkim czasie zasnęli wszyscy snem sprawiedliwych.

Nazajutrz życie od rana wre, ulepsza się obóz, kuchnię polową, załatwia się zakupy w wiosce, w pocie czoła odbywamy ćwiczenia według przygotowanego planu, a tymczasem kucharz zastawiał skromny obiad i zatkał głodnych skauciarzy jajecznicą. Po południu znów praca na dzień następny, gdyż przybyć ma gości bez liku. Wieczorem przy śpiewie i „ognisku" wesoło i ochoczo, najweselszy zaś z wszystkich to „Pempek", pełen humoru i dowcipów, naciągający się z wszystkich i z wszystkiego.

Po dwóch dniach ciężkiej pracy nadeszła niedziela. Wiara ochoczo wstaje, po modlitwie raźno zabiera się do przyrządzenia wspaniałej uczty. Wysyła się druhów na stację po gości. Wracają wkrótce, ale bez gości — spotkał nas zawód. Z żalem, że gości niema („Pempek" twierdził że z uciechą, bo goście się nie zjawili) siadamy o godz. 12-ej do obiadu, obfitującego w jajka, kiełbasę, placek i wiele innych przysmaków. Naturalnie wszystko dokumentnie zjadamy, popijając „mokką". W tym to dniu po angielsku rozłożyliśmy pory posiłków.

Krótko przed zastawieniem obiadu odwiedziły nas druhny, zmęczone, bo przeszły aż 15 klm. pieszo, i zaraz rzuciły się na naszą kuchnię i nuże tam gotować obiad według własnego „menu". Wieczorem, przy wspólnem „ognisku" zabawialiśmy się śpiewami i pogadanką. O godz. 9-ej żegnaliśmy druhny, odjeżdżające do Berlina. Zaznaczyć należy, że na obiad podano rosół z kluskami (winno raczej być kluski polane rosołem), który druh Goryl z pomocą prawie że wszystkich druhów, przyrządził.

Przyszedł wreszcie, oh, jak prędko, ostatni dzień wycieczki, który poświę-

ciliśmy odpoczywaniu. Słońce grzało, więc każdy chętnie w niem poleżał, prażąc się, i wkrótce wszyscy się porządnie opalili. „Pempek“ twierdził, że druh „Goryl“ po opaleniu się więcej pretensji ma do dżungli, niż do współżycia z harcerzami w europejskim obozie i że sam obawia się pójść do domu, bo babcia go do domu wprawdzie wpuści, ale zaraz poda miednicę z wodą, ażeby się wpierw umył. W tym to dniu odwiedziły nas ponownie druhny i 2-ch członków współdziałających. Nad wieczorem zwijano obóz i o godz. $7^1/_2$ żegnaliśmy miejsce 4-o dniowego pobytu, naszą drogą „Rotą“, ruszając w drogę do codziennych zajęć.

Chwile, na wycieczce tej spędzone, długo pozostaną każdemu uczestnikowi w pamięci.

Czuwaj!

J. Wł. K.



Kurs z-powych 26 W. Ż. Dr. H.

Kolonje Wypoczynkowe Drużyn Praskich w Zubkach.

Potężnie, mocno, wspaniale brzmią święte słowa Roty — hen u rubieży Rzeczypospolitej.

W blasku płonącego ogniska świecą krzyże harcerskie, oczy druhen, utkwione gdzieś w przestrzeń dziwną i nieogarnioną, przestrzeń ciemnej nocy — pałają myślą — marzeniem...

Co przypomina ta ciemność dziewczętom — jakaż to myśl opanowuje ich główki?

Żyję wspomnieniem... Razem z tem ogniskiem gaśnie blask ognisk tegorocznych, kończy się obóz i „do gniazd powracają ptacy“.

Były tu miesiąc. Przyniosły ze sobą serce kochające Boga, Ojczyznę i ludzi, przyniosły piosenki ojczystej ziemicy, radosną wieść—że w Polsce będzie lepiej, pewność: „że polskiej, ojczystej nam mowy — nie wydrze żaden wróg”.

Codziennie wyrywała sią im z piersi ta piosenka najdumniejsza ze wszystkich, które nucą usta harcerskie — ich pewność „Myśmy przyszłością narodu” — płynęła mocno i potężnie, gdy szły przez wieś białoruską, otoczone tłumem dzieci i dorosłych. I ci ludzie nie mogli wątpić—że Polska jest mocna i potężna—gdy tuż u Jej granicy bezbronne, polskie dzieci śmiało nucą ogniste, mocne piosenki!.

Ludność była życzliwą obozowi — a życzliwość ta była zasłużoną nagrodą pracy. Tak pracy, tam pracy nie zbrakło.

Zabawić się z dziećmi, opatrzyć skaleczenia, zająć się maleństwami, gdy cała wieś pustoszeje — bo kto żyw idzie w pole, zaśpiewać kilka piosenek strudzonym żniwiarzom, wreszcie przygotować przedstawienie amatorskie, zorganizować ognisko, zabawę— oto były nasze zadania.

Płynął czas, miłe chwile splatały się w długi łańcuch dni. Koniec obozu. Szkoda harcerek wieśniakom; przyszli, proszą: „nie ujeżżajcie, pobudźcie z nami“ — dzieciaki niosą naręcze kwiatów „na dobruju pamiat!“ i pytają się, czy naprawdę już obozu nie będzie i nie zobaczą się nigdy.

Innym torem wspomnień popłynęły myśli.

Strażnice graniczne, w nich żołnierze—lwięta młode, dzielne i śmiałe, a na ich czele obecny opiekun obozów kapitan P. nieustraszony żołnierz, niestrudzony, pełen humoru i spokoju, dowódzca i wychowawca.

Mimowoli staje przed oczami fragment wierszyka z kroniki obozowej.

— Noc przy granicy — letnia noc cicha
Cicho się snują pograniczne straże,
Rycerz — Wódz drzemie. — Wtem! — [i cóż u licha
Strzał jakiś słychać—usiadł na koń— [pędzi!
„Niechaj wie żołnierz, że na poste- [runku
Nie pozostanie sam,—ni bez ratunku”.
A gdy powraca do domu znużony
I po godzinie usłyszy znów strzały,
Słowa zachęty słyszy z ustek żony:
Idź już! Powracaj! Mój śmiały!“
Gdy siecią takich rodzin owita
Niech śpi spokojnie Rzeczpospolita.

Płyną wspomnienia.

Zabawy, urozmaicone śpiewem chóralnym i przedstawieniami harcerek, tańce, w których mieszały się mundury harcerskie z żołnierskiemi, wzajemny stosunek obozu i kompanji życzliwy, ale zawsze pełen godności i szacunku.

Nie o czem innem, jeno o Polsce mówiły żołnierzom harcerki, nie o czem innem marzyli i opowiadali strażnicy granic Rzeczypospolitej.

Śpiewana wspólnie na zakończenie każdej zabawy Rota—rosła i potężniała w duszach młodzieńczych postanowieniem pracy i szczytnem poczuciem polskości.

Wśród wspomnień przewijają się miłe chwile wycieczek, ćwiczeń polowych, strzelnicy — pogadanka o ludności białoruskiej, którą wygłosił p. kapitan z niemilknącemi okrzykami na cześć „promyków słońca polskiego“, „czuj - czuj - czuwaj — obrońcom granic”.

Snuje się dalej nić wspomnień — miła wizyta dowódcy K. O. P. gen. Minkiewicza, otoczonego sztabem, wspólna z nimi fotografja—garść słów i uwag serdecznych.

Przyjaźny stosunek p. Bomowiczowej właścicielki Zubek, serdeczność kochanej opiekunki p. kapitanowej P.

— Ognisko przygasa — milczenie, Rota, stają w pamięci dzieje dzisiejszego wieczoru.

Ognisko—gawęda o obozie, o jego brakach i zaletach.

Mogły zrobić więcej — nauczyć elementarnych zasad kooperacji, zawiązać kółko starszych dzieci i młodzieży.—O dużo, dużo można zrobić.

Wiedziały za mało, gdy tu jechały, nie znały okolic. W roku przyszłym będzie inaczej.

Po gawędzie rozdanie świadectw z kursu zastępowych — potem przyrzeczenie.

Śpiewają o „Panie Boże”, płynie kilka mocnych słów komendantki, mocne lecz drżące ze wzruszenia

głosy przyrzekają wierność i służbę Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu i trzy krzyże błyszczeć poczynają na piersiach nowych harcerek.

Cudowny wieczór pogodny, tysiące gwiazd jasnych, błyszczących, serdeczne słowa komendantek, witających nowe siostry harcerskie i opiekuna — obozu kapitana, charakteryzującego obóz.

„Przedewszystkiem to jest zaletą harcerek, że nie unikając żołnierza i wieśniaka, umiały na każdym kroku zachować godność Polek — harcerek, że niosły radość i wesele, wieść radosną o młodej Polsce, w której harcerskie pokolenie odegra rolę niepoślednią, umiejętność pobudzania miłości Ojczyzny, świętej i wielkiej Ojczyzny, której dziś wiernie służyć ślubują. Czekać będziemy ich powrotu jak corocznie czeka się jaskółek, zwiastujących wiosnę".

Mówił długo — słuchały z podziwem.

Rozbrzmiała Rota mocna i potężna.

Gasnąć poczynało ognisko—z harcerskiej piersi wyrwała się modlitwa, sławiąca Boga i Jego twory.

Czerwono gorzały węgle—brzmiała jeszcze pobudka, wzywająca do snu.

Wszystko ucichło — dziewczęta ułożyły się do snu, przy telefonie zasiadły ostatnie warty...

J. Z.

Służba innym, pełniona przez Starsze Harcerki.

Skautki angielskie, wstępujące do Związku Skautek Starszych (w wieku lat 16-u i wzwyż) składają następujące dodatkowe przyrzeczenia: „Specjalną moją odpowiedzialnością, jako Starszej Harcerki jest oddawanie przysług przez wprowadzenie przyrzeczenia w szerszy świat".

Jak wprowadzić to w życie?

Oto co robił pewien zastęp Starszych Skautek. (Może przyda się to naszym zastępom starszych dziewcząt).

Wszystkie nasze dziewczęta zarabiały na życie, nie mogły przeto pracować w żadnej instytucji dobroczynnej, gdyż były one zamknięte wieczorami. Proponowano szycie dla szpitali, lecz projekt ten upadł, gdyż wiele szyło przez cały dzień dla zarobku. Po gorącej dyskusji zdecydowałyśmy, że każda pójdzie własną drogą w pełnieniu służby. Tak więc jedna czy dwie z nas chodziły uczyć w szkole niedzielnej, dwie inne, umiejące pływać, zostały instruktorkami w miejscowym Klubie Pływackim, który bardzo odczuwał brak takich sił, inne wreszcie pomagały w drużynach.

Jedyną wadą tej metody było to, że byłyśmy zanadto rozproszone, więc za inicjatywą wikarego parafji wzięłyśmy w opiekę małą kaplicę Najświętszej Panny w naszym kościele. Podłoga była ze zwyczajnego drzewa, to też wyszorowałyśmy ją, pomalowały i wyczyściły, teraz zaś co tydzień 2 Starsze Skautki chodzą myć podłogę, czyścić przybory i ustawiać krzesła. Czujemy teraz, iż kościół nasz jest trochę ładniejszy, że zaś wymaga to tylko pracy 2-ch dziewcząt raz na tydzień wieczorem, więc kolej nasza przychodzi dość rzadko i praca nie jest ciężką, a przytem jak dobrze jest czuć, że mamy swój kącik w kościele.

A.

COŚ WAM POWIEM.

Pewnego pięknego dnia, gdy jasne świeciło słońce, a dziewczęta z radością biegły na ćwiczenie do lasu mądry Rabin ze Żbikiem - bzikiem gotowały smaczniusi obiadek...

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ten kocieł... (O ten kocieł to istne utrapienie!) Bo i cóż na to powiecie?—Ogień pożera szybko przemokłe polana, kasza powinnaby się ugotować szybko, bo to biała gryczana—trzeba jeno pilnować, aby się ta kapryśnica nie przypaliła...

Tylko ten kocieł...

Całe ciepło dobroczynnego ognia wessał w swe członki ten straszny kocieł z K. D. H. I gdy już ogień ogarniać zaczął całą przestrzeń wewnętrznej, ogromnej kotliny, a kasza skarżyła się na zbyt powolne męki przypiekania — kocieł rozśmiał się i powiedział głośno —„A ja pokażę wam, co potrafię!"

I Żbisio i Rabin dokładały do ognia, waliły łyżką nieszczęsną nic niewinną kaszę, gniewały się na kocieł, a on, wystawiwszy szerokie uszy, śmiał się na całe gardło ze zmartwienia kucharek.

A czas płynął i płynął. Już zatracone bąki wróciły z ćwiczeń, już gwiżdżą na odprawę, już gospodyni wpada do kuchni z natrętnem pytaniem „A kiedy to obiad będzie?" A ogień coraz to większy, a kasza coraz to bardziej zrozpaczona.

Kocieł się uparł...

Rabinowi łzy stanęły w oczach, Żbikowi pomoczyły twarz całą—Oczywiście od cebuli! Kocieł na łzy nieczuły, jak monarcha rozsiadł się na kotlinie, śmiał się na całe gardło... Bo któżby się takiemi błahostkami jak kucharskie narzekanie — przejmował!? Śmiał się kocieł na całe gardło, ale połapał się wreszcie — że łaskawość wielce przystoi monarsze i przyzwolić raczył:

Ułóżcie odę na moją cześć—a przebłagacie mój monarszy upór. Ha prędzej! Wobec takiego stanu rzeczy Rabin usiadł za kuchennym stołem, przywołał do siebie Żbisia i razem z tą mądrą dziką kociną — kleić począł z różnych połamanych kawałków nowiuśką, śliczną odę.

„O najważniejszy monarcho nadpsutej kotliny

i harcerskich żołądków—o gniazdo sytości!

O przepiękna opono z lichej, lanej cyny.

O chlubo C. K. D. H.! Oo!...

Ale ody rwać się poczęły, kotlety zaśpiewały na patelni i obie twórczynie rzeczy pięknych zajęły się przewracaniem mniej uroczych, ale za to naprawdę dobrych kotlecików.

W kuchni brzęczały roje much, oszukując czujność monarchy kotła— a pod dźwięk ten harmonijny i miły nastąpiło zesłanie cudne:

kasza w kotle zmiękła!

Obiad był gotów!

I taka to była historja jednego z obiadów.

Czy człowiek może dosięgnąć Księżyca?

Cudy wiedzy w dziedzinie wynalazków są wielkie, lecz cudy wyobraźni, która nie sięga nigdy tak daleko, jak pomysłowość, są jeszcze większe.

Ciężką pracą jest zrozumienie wszystkiego tego, co już zostało w naszych czasach dokonane, więc gdy mowa jest o tem, co, być może, zostanie zrobione, ludzie zajęci codzienną pracą, nie uporawszy się jeszcze z tem, co już istnieje, oglądają się za odpowiedzią, aby zorjentować się, jak dalece zapowiedziany cud stanowi prosty domysł, lub jak dalece jest przyjęty w zasadzie przez odpowiedzialnych fachowców.

Instytut Smith'a w Washingtonie jest ciałem naukowem odpowiedzialnem, jednak pomaga w wykonaniu cudu przez najnowszego cudotwórcę. Jest nim profesor Robert Goddard. Sądzi on, że jest w stanie wyrzucić w powietrze racę o sile wyrzutowej 32 razy większej, niż osiągnięte dotychczas. Twierdzi że może wyrzucić tę racę w górę na 230 mil w $6^1/_2$ minut i tym sposobem będzie można zbadać, co jest w przestrzeni poza tą wysokością. Dotychczasowy szczyt wysokości, osiągnięty zapomocą instrumentów mierniczych wynosi 29 mil.

Lecz zachodzi pytanie, czy wysokość, na jąką wzniesie się raca, będzie dostateczną, by siła przyciągania ziemi nie ściągnęła jej z powrotem? Profesor myśli że tak. Lecz co wtedy? Dokąd raca zajdzie? Nikt nie wie i nie będzie wiedział, dopóki nie dosięgnie się czegoś, gdzieby można wzniecić takie światło, by było widzialne z ziemi. — Co zatem można dosięgnąć? Najbliższym ziemi, solidnym przedmiotem jest księżyc, więc profesor Goddard bada, czy nie będzie w stanie dosięgnąć księżyca i wywołać wielkiego światła na nim, tak aby za pomocą teleskopów można było przekonać się, że trafiono do celu? Oto nad czem pracuje profesor Goddard, a dopomaga mu w tej pracy amerykański Instytut Smith'a.

K.

Obóz Starszyzny Chorągwi Warszawskiej nad Wigrami.



Zbiórka ranna: „Co będziemy robili..." Fot. St. Sedlaczek.

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.?

Zamiast rozstrzygnięcia konkursu.

W samych początkach wznowienia naszego wydawnictwa ogłosiliśmy konkurs p. t.: Drużyna o sobie. Obecnie winien być ten konkurs rozstrzygnięty.

Niestety — rozstrzygnąć go nie możemy, gdyż do konkursu stanęło bardzo mało drużyn, któreby poważnie pojęły swą rolę w tej sprawie.

Odkładamy więc zakończenie konkursu na wrzesień przyszłego roku.

Czujemy się natomiast szczęśliwi, mogąc w tem miejscu podkreślić, że dwie drużyny zasłużyły sobie na szczególne wyróżnienie za swą pracę w zasilaniu Redakcji artykułami i fotografjami.

Trzynastka Warszawska niestrudzenie i z prawdziwie harcerską, tą dobrze pojętą harcerską wytrwałością współpracowała w naszem wydawnictwie.

VI. Warsz. Dr. Żeńska im. Królowej Jadwigi prawie do każdego numeru „Harcerza" przygotowywała notatki, artykuły, wieści z życia harcerskiego. Czyniła to wprawdzie nie jako całość, nie jako jednostka organizacyjna, tem niemniej jednak ofiarna praca jej członków w dużej mierze zastąpiła brak zainteresowania w tym kierunku całej drużyny.

Toteż ogłaszając te smutne wyniki konkursu, tem bardziej pragnie Redakcja podkreślić swą gorącą wdzięczność dla wymienionych drużyn. Wierzymy, że trzynastka i szóstka dały tylko początek, a za niemi pójdzie — jednak pójdzie i to już w tym roku więcej drużyn, które swemi artykułami, opisami życia drużyny i jej rozwoju, dobremi fotografjami zapełnią rubrykę: Drużyna o sobie.

Postarajcie się Druhny i Druhowie, aby wiara nasza znalazła realne poparcie w Waszych pracach.

Wszak lubicie i umiecie dobre uczynki spełniać względem innych. — Spełniajcie je też względem swej organizacji i względem samych siebie.

Redakcja.

Rozpoczęcie roku pracy harcerskiej.

W ubiegłą niedzielę uroczyście odbyło się rozpoczęcie roku pracy harcerskiej w Warszawie.

O godz. 10-ej rano zebrały się w ogromnym kościele św. Aleksandra drużyny żeńskie i męskie, wszystkie ze swemi sztandarami, młodzież strojna w mundury, uśmiechnięta, radosna, wesoła.

Po nabożeństwie ruszyły zwarte szeregi przed grób Nieznanego Żołnierza, na którym złożono wieniec z wielkiemi szarfami i odpowiednim napisem.

Aż serce rosło, gdy przed pomnikiem ks. Józefa, u którego stóp leży płyta Nieznanego Żołnierza, dziarsko kroczyły setki młodzieży harcerskiej.

Szkoda tylko, że stołeczne drużyny nie zdobyły się dotąd na własną orkiestrę. Bo coprawda uprzejme gimnazjum p. Górskiego zawsze z całą gotowością pomaga nam pod tym względem, ale czy to ładnie, aby taka duża organizacja jak Z. H. P. nie zdobyła się na własną orkiestrę.

A możeby druhowie poważnie pomyśleli o tem?

Z Warszawskiej trzynastki.

W roku bieżącym kilkakrotnie były umieszczone w pismach harcerskich i prasie codziennej wzmianki o wycieczce zagranicznej 13 Warsz. Druż. Harc. im. J. Sułkowskiego, która miała zwiedzić Anglję, Francję i Północne Włochy.

Obecnie pragniemy podać do wiadomości zainteresowanych, iż wobec odezwy Rządu, sprzeciwiającej się tegorocznym wyjazdom zagranicę, ze względu na bardzo ciężką sytuację finansową Państwa, oraz na skutek wyjaśnień, otrzymanych w tej sprawie od Naczelnictwa Z. H. P. i Druha Przewodniczącego, wycieczkę powyższą w dniu 4 czerwca r. b. odwołaliśmy, pomimo otrzymania pozwolenia na paszporty ulgowe.

Wszystkim, którzy okazali tyle zainteresowania wycieczką, oraz nie omieszkali przyjść ze swą wydatną pomocą i radą, a w szczególności Druhowi phm. Tadeuszowi Sopoćce, Sekretarzowi Działu Zagranicznego N. Z. H. P., który z wielkiem poświęceniem zajął się sprawami naszej wycieczki, na łamach „Harcerza" składamy gorące podziękowanie. Czuwaj!

„Trzynastacy", Warszawscy.

SKAUTING W JAPONJI.

Dawno już istniały w Japonji organizacje młodzieży, podzielone na jednostki, podobne do drużyn harcerskich. Zwały się Tenżin-ko, Hacirmanko, Monżu-ko; ko oznaczało zrzeszenie, zaś pierwsza część była imieniem bóstwa opiekuńczego. Młodzież samurajska (szlachetna) z kasty „Buszi" zorganizowana była w związek Henzino-sa który istnieje dotychczas. Założony był on przed 200-u laty w Kagoszime przez księcia Sacuma, najpotężniejszego z dynastji Togukowa. Celem jego było wychowanie młodego pokolenia w duchu prawa rycerskiego Buszido. Obowiązywała karność, czystość uczynków i słów, opieka nad słabymi i bezbronnymi; wpajano młodzieży zmysł sprawiedliwości i poddawania się woli bogów. Ale nadewszystko każdy czyn musiał być świadomy i zgodny z sumieniem. Związek dzielił się na oddziały, stosownie do wieku: chłopców od lat 7 do 16 i od 16 do 25. Członkowie oddawali się również ćwiczeniom fizycznym i starali się osiągnąć ideał rycerza w całej doskonałości. Wychodzili też z tego związku ludzie silni na duchu i ciele, którzy zwłaszcza w erze Madżi (od r. 1868 do chwili obecnej) stawali na naczelnych stanowiskach w polityce, wojsku i przemyśle.

Organizacja ta i jej podobne wzrastały i wzrastają wciąż, według sprawozdania departamentu szkolnego w 1921 r. liczyły one 20000.

W 1908 r. jenerał Nogi spotkał się w Anglji z jen. R. Baden - Powellem i wówczas powstała myśl założenia w Japonji skautingu. Postanowiono organizować chłopców pomiędzy 13-ym a 20-ym rokiem życia, dając im możność pozostawania w organizacji do 25 lat. Ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo oświaty wydało lokalnym władzom instrukcje popierania i rozszerzania skautingu, jako dopełnienia elementarnego wychowania. Zorganizowano kursy dla kierowników, które bardzo dopomogły do rozwoju związku. Założono drużyny w wielu miastach i miasteczkach. Niezależnie od tego Mr. Griffin organizował drużyny chłopców cudzoziemców.

W r. 1920, kiedy delegaci japońscy wrócili z Międzynarodowego Jamboree ostatecznie skonsolidował się związek. Nadano mu statuty i ścisłą organizację. Drużyny wciąż powstają, trzeba było tworzyć nowe hufce i chorągwie na ogarnięcie zgłaszających się członków. W 1921 r. odbył się zjazd pracowników harcerskich w Sizňoce. Wzięło w nim udział 123 delegatów. Od tego czasu powstało z górą 280 drużyn.

Wartość swą skauting japoński okazał szczególniej w czasie ostatniego trzęsienia ziemi, gdzie tak dzielnie i bohatersko niósł pomoc, iż zyskał sobie uznanie całego społeczeństwa i zjednał wielu nowych członków. Odznaka skautów japońskich przypomina lilję harcerską, ale jest to stylizowane połączenie miecza i dwóch klejnotów, na których spoczywa lilja. (Miecz krótki, ostrzem wzniesiony ku górze, z dwóch jego stron symetrycznie położone klejnoty). Symbolika tej odznaki odnosi się do starych legend o powstaniu rasy japońskiej od Boga-słońca. Obecnie jest w Japonji 40.000 skautów. Na zlocie w Kopenhadze bardzo się dobrze przedstawili i wogóle mają wielką przyszłość przed sobą. Zaś ojczyzna nie zapomni im nigdy ich ofiarnej pomocy przy straszliwej katastrofie i założeniu t. zw. „polnych szkół" (na powietrzu pod gołem niebem), gdzie przygarnięto 2249 dzieci, pozbawionych domu i nauki. *A.*

BYWAJĄ ZADANIA ZBYT TRUDNE NAWET DLA HARCERZY.



1. „Zbudujcie domy z byle czego”.



2. „Znajdź mieszkanie do wynajęcia bez odstępnego”.



3. „Naucz ojca i matkę koniec z końcem wiązać”.



4. „Idź przyłap tego paskarza”.



5. „Sprowadź z powrotem do swej klatki, gołębicę z gałązką oliwną”.



6. „Znajdź chłopca lub dziewczynkę, którzyby nie lubili pisma „Harcerz”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Trzynastakowi: Wasz artykuł p. t. Nasze Obozy Letnie o wiele piękniej będzie wyglądał z ilustracjami! Przyślijcie je zaraz, by ukazał się w następnym numerze.

Pupsikowi: „Jak Skauci Francuscy Pracują” — zaanektował Dział Propagandy. Nie miejcie o to do nas pretensyj. Zdarza się tak często, że rzecz pozyskana dla Harcerza — idzie dla Działu Propagandy. Wobec tego przyślijcie coś jeszcze. Dobrze?

I. Z. Może posiadacie zbiór fotografji obozowych? O ile piękniej wygląda numer ilustrowany!

XXVI. W. Ż. D. H. Prosimy o więcej „wesołych kartek“ — może ułożymy kilka obrazków w bardziej uroczą całość.

Rowery „LOUQSOR”

na cztery miesięczne raty

sprzedaje

CENTRALNA KOMISJA DOSTAW Z. H. P.

WARSZAWA.

BIURA: Boduena 4. SKLEP: Traugutta 2.

Rower szosowy	Cena	Zł.	180
„ „ z wolnem kołem	„	„	190
„ „ „ „ i hamulcem w piaście	„	„	200
„ „ luksusowy	„	„	215
„ „ „ z torpedo	„	„	225
„ wyścigowy na szosę	„	„	205
„ damski	„	„	190
„ dziecinny	„	„	165

Ceny rozumieją się loco nasz skład.
Transport i opakowanie doliczamy po cenie kosztu.

WARUNKI SPŁATY:

35% gotówką, 25% jednomiesięcznym wekslem, 20% dwumiesięcznym wekslem, 20% trzymiesięcznym wekslem. Od weksli dwu i trzy miesięcznych liczymy dyskonto 2% w stosunku miesięcznym. Weksle muszą być żyrowane przez osobę lub firmę materjalnie odpowiedzialną.

Przy zakupach hurtowych możemy dać dogodniejsze warunki spłaty.

Katalogi i cenniki wysyłamy na żądanie za nadesłaniem znaczków pocztowych za 15 groszy.

NADESZŁY NAMIOTY!!!

Dwu, cztero, ośmio i dwunasto osobowe w cenie: 120, 150, 180 i 240 złotych.
Sprzedaż tylko za gotówkę.

Przy kupnie na weksle tylko 50% i kupujący pokrywa koszty dyskonta.

Nadsyłajcie zamówienia!

Druk. p. f. „LECH” Sp. z o. o., Koszykowa 33. Tel. 403-66.